

Edward Breza

Odpowiedź na krytykę „Biuletynu Rady Języka Kaszubskiego” Hanny Makurat

Acta Cassubiana 11, 383-390

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Breza

Odpowiedź na krytykę „Biuletynu Rady Języka Kaszubskiego” Hanny Makurat¹

Uwagi ogólne: 1) Rada Języka Kaszubskiego (dalej RJK) nie jest organem naukowym, jak twierdzi autorka: Kaszubi – po pierwsze – nie mają tyłu wykształconych językoznawców z cenzusami naukowymi, a po drugie do ciał kolegialnych, orzekających o języku i jego społecznym funkcjonowaniu wchodzi zawsze przedstawiciele różnych zawodów i profesji, przede wszystkim pisarze, dziennikarze, naukowcy, redaktorzy, nauczyciele i inni, którym bliska jest myśl, jak mówić i pisać w jakimś języku. Autorka mówi o „żywym języku kaszubskim”, a ten obserwować może i nawet winien każdy Kaszuba i cudzoziemiec, przebywający na Kaszubach. Dlatego do RJK powołani zostali ludzie nawet bez magisterium, ale wzbogacający kaszubszczyznę w różnych zakresach. H. Makurat dobrze wie, że w poczet Rady zaproszeni zostali głównie Kaszubi i nie-Kaszubi, interesujący się językiem kaszubskim jako językiem regionalnym, niektórzy z tego zaproszenia nie skorzystali ze szkodą dla prac Rady, tak że w jej składzie jest 1 profesor: onomasta, dialektolog, historyk języka i kaszubolog, był 1 dr hab. teolog i historyk, Kaszuba, poeta; w nowej kadencji pojawił się dr habilitowany z zakresu kaszubistyki, 2 doktorów kaszubologów, pozostali członkowie to nauczyciele, pracownik muzeum, pisarze i poeta, redaktor i wydawca tekstów kaszubskich, tłumacz, muzykolog i pracownik samorządu terytorialnego. Jest to grono reprezentatywne dla inteligencji kaszubskiej. Autorka ocenianego tekstu polemicznego uznała także kompetencje tej społeczności i weszła w jej skład. Kiedy na II kadencję do zespołu powołana nie została, odmawia Radzie kompetencji. Dodam, że mgr H. Makurat

¹ H. Makurat, *Kodifikacjô kaszëbiznë w „Biuletynie Radzëznë Kaszëbscégo Jãzëka rok 2007” w kònfirontacji z wëmògama [recte: wëmògama] zëwëgo kaszëbsczëgo jãzëka i niechtërnyma teoriama normatiwny lingwisticzi*, „Acta Cassubiana”, t. X, 2008, s. 9-18 (dalej AC). Na tę krytykę – w związku z zainteresowaniem problemem mediów – odpowiedział E. Breza tekstem *Zoilowska krytyka „Biuletynu” i Rady Języka Kaszubskiego*, „Pomerania”, 2009, nr 4, s. 42 – 44; z kolei H. Makurat dała *Odpowiedź na prawdziwie „Zoilowską krytykę ...” Pana Profesora Edwarda Brezy*, „Pomerania”, 2009, nr 5, s. 36-38. Do niektórych punktów tej wypowiedzi odniósł się E. Breza tekstem *Glosy do „Odpowiedzi” Hanny Makurat*, „Pomerania”, 2009, nr 6, s. 41-43. Tu z zasady odpowiadam tylko na zarzuty postawione w AC.

zwróciła się do mnie z zapytaniem, czy może uczestniczyć w posiedzeniach Komisji, nie będąc jej członkinią. Odpowiedziałem: Chętnie Panią widzimy na kolejnych roboczych posiedzeniach. Jednak zdanie odmieniła i na żadnym zebrań się nie pojawiła. Co więcej: autorka odsądza RJK od czci i wiary, a jednak pozwala bezprawnie włączać się do jej grona dla przydania sobie splendoru (?), np. w „Gazecie Uniwersyteckiej”, 2009, nr 14, s. 18 czytamy: „Jest członkiem Rady Języka Kaszubskiego”. Cenilem sobie obecność w Radzie dr. T. Wicherkiewicza, językoznawcy, zajmującego się głównie językami mniejszości narodowych i językami regionalnymi oraz Serba dr. D. Pazdierskiego, językoznawcy, obu informujących świat naukowy o poczynaniach Kaszubów w zakresie pracy nad normalizacją i standaryzacją kaszubskiego języka literackiego oraz informujących o kierunkach prac w społecznościach języków regionalnych i mniejszości narodowych w świecie (dr Wicherkiewicz) oraz Serbów (dr Pazdierski). Chętnie widziałbym w tym gronie także językoznawców nie-Kaszubów z różnych ośrodków w kraju, by mogli niejako z zewnątrz oceniać nasze przedsięwzięcia, wspierać dobrą radą, przestrzegać przed nierozsądnymi posunięciami. Wydaje się także, że to grono *unitis viribus* mogłoby coś dla języka kaszubskiego i szeroko rozumianej kultury kaszubskiej, jako części kultury ogólnopolskiej, zrobić. Stopień zaangażowania w prace Komisji i w ogóle Rady poszczególnych członków jest różny: od pełnego poświęcenia czasu i sił do figuranctwa, tj. prostego występowania na liście, bez uczestnictwa w pracach Komisji i posiedzeniach plenarnych Rady. Ci ostatni członkowie winni się zastanowić nad sensem zajmowania pozycji na liście członków. Co innego, oczywiście, członkowie honorowi, których na razie nie mamy. Nie sprzyja także dobru wspólnemu (tak często przywoływanemu i nazywanemu przez ks. prof. K. Wojtyłę, a potem pap. Jana Pawła II *bonum commune*) postawa krytykanctwa programów pracy Rady, przyjętych rozwiązań i uchwał, ujawniana także w Internecie. Powiem otwarcie: gdyby nie wysiłek dr R. Wosiak-Śliwy i podpisanego – recenzowany „Biuletyn” nie ukazałby się.

2) *Kòždi pòczatk je czãzci* (przyswojone Kaszubom przez F. Ceynowę) – mówią od czasów średniowiecza prawie chórem narody Europy. Gąszcz roboty w każdej dziedzinie: słownictwo administracyjne dla potrzeb samorządowych, słownictwo religijne dla homiletyki i liturgii kaszubskiej i dziennikarzy, słownictwo sportowe, meteorologiczne, morskie, medialne i każde inne dla potrzeb mediów, zwłaszcza Radia Kaszëbë, terminologia gramatyczna dla autorów podręczników i nauczycieli, dla potrzeb szkoły także słownictwo z dziedziny teorii literatury, słownictwo matematyczne itd. Do tego dochodzą nazwy własne obiektów geograficznych, problemy pisowni, odmiany, słowotwórstwa – całe bogactwo zagadnień ortograficznych, gramatycznych i leksykalnych. Wachlarz zagadnień poszerzają sprawy wniesione przez członków Komisji, studentów studiujących slawistykę na uczelniach zagranicznych i specjalizujących się w kaszubszczyźnie, pytania nadesłane przez użytkowników jęz. kaszubskiego w różnych dziedzinach. Chcemy pracować wedle zasady *Prima primo* ‘Rzeczy

najważniejsze na początek’, co najważniejsze – decyduje się na posiedzeniach Komisji i Rady. Towarzyszy nam świadomość, że *Nie od razu Kraków zbudowano*, powoli, rozsądnie i mądrze, a doczekamy się efektów.

3) Dyskutantka zgłasza zastrzeżenia do stylu podanych uchwał. Powiedzieć można tyle. Różnorodność sformułowań uwarunkowana została w części tym, że różne osoby je redagowały. Po drugie, jako redaktor naukowy całości ingerowałem w tekst tylko w wypadkach koniecznych, poza tym, jeśli one tylko uchwały i artykuły oddawały wiernie treść i nie naruszały poprawności polszczyzny, pozostawiałem je bez korekty w myśl dwóch reguł: a) Fedrusa, *Varietas delectat* ‘Rozmaitość cieszy’ i b) Katona Starszego, *Rem tene, verba sequuntur* ‘Trzymaj się rzeczy, a słowa znajdują się’, odpowiadającej przekonaniu Sokratesa, że każdy w tym, co wie, jest wystarczająco wymowny.

Uwagi szczególne: 1) H. Makurat wielokrotnie wyważyła otwarte drzwi, zaleca Radzie sprawy i rozwiązania dawno dyskutowane i rozważane, a dodać trzeba, że jako członkini Rady stykała się z nimi. Do takich zaliczam przede wszystkim: a) **propozycję opracowania kaszubskiego słownika** – nazwijmy go – **uniwersalnego** (s. 11). Kwestia ta rozważana była w latach siedemdziesiątych XX w. między ówczesnymi adiunktami UG: dramy B. Rocławskim, J. Trederem i piszącym te słowa. Zamierzaliśmy wówczas komputerowo scalić słownictwo kaszubskie z różnych zbiorów słów kaszubskich i istniejących słowników kaszubskich, bazując głównie na *Słowniku* ks. B. Sychty. Z zamyśłów tych B. Rocławski opracował tylko „Indeks a tergo do *Słownika gwar kaszubskich Bernarda Sychty*”, Wrocław 1991. Sprawa kaszubskiego słownika uniwersalnego wróciła w roku 2007, gdy w ramach prac RJK Zrzeszenie Kasz.-Pom. szukało przewodniczącego i kierownika zespołu, który opracowałby taki słownik. Propozycję taką otrzymał piszący te słowa, ze względu jednak na wiek, brak zaplecza naukowego (emeryt) i inne niedogodności nie mógł przyjąć tej propozycji. Rozmowy były prowadzone z prof. J. Trederem, potem okazało się, że E. Gołąbek opracowuje obszerny słownik kaszubski. Sprawa więc jest otwarta i – myślę – dla młodych i ambitnych językoznawców kusząca.

To samo dotyczy b) **zebrania materiałów gwarowych i wykazania na ich podstawie tendencji rozwojowych kaszubszczyzny** (por. s. 10 i przedostatni akapit s. 17). O zadaniu tym mówi się od lat siedemdziesiątych XX wieku, w jakiejś części zostało ono zrealizowane przez autorki AJK w t. 6–8 *Studiów z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* z nagranyymi i opublikowanymi tam kaszubskimi tekstami gwarowymi z komentarzem fonologicznym oraz – gdy o tendencje rozwojowe kaszubszczyzny chodzi – w t. XV (podsumowującym AJK); dodatkowo podpisany opracował do nowego „Wyboru polskich tekstów gwarowych”, jaki zrealizować zamierzał Uniwersytet Warszawski, materiały z Karolina, Mirachowa i Wierzchucina, a więc z południa, środka i północy Kaszub. Zachęcało się nieliczne grono młodych kaszubologów do zebrania i wydania „Kaszubskich tekstów gwarowych”. W perspektywie utworzenia osobnego kierunku kaszubistyki na UG zadanie takie wydaje się nieodzowne i mgr H. Maku-

rat może tutaj zrealizować swoje pasje badawcze. Nadto RJK nie jest właściwym adresatem takiego apelu, przerasta to jej możliwości, żądanie winno być kierowane do instytucji naukowych. Dopowiem: nadal aktualna jest potrzeba wydania wykładów z dialektologii prof. H. Górnowicza oraz ćwiczeń do tych wykładów (bazujących na *Wyborze polskich tekstów gwarowych* K. Nitscha, wyd. II: wersji kursowej, obejmującej całą Polskę, wersji wykładów monograficznych, poświęconych dialektom Polski północnej wraz z ćwiczeniami, opartymi na *Pólnocnopolskich tekstach gwarowych* K. Nitscha.

2) Nie widzę potrzeby „natychmiastowej i definitywnej standaryzacji języka kaszubskiego” w zakresie pisowni i morfologii (s. 10). Generalia pisowni zostały ustalone, szczegółowe reguły wypada formułować rozsądnie, z namysłem i przy oparciu się na praktyce autorów uznanych w kaszubszczyźnie. Jako podstawowe principia Rada przyjmuje kryteria wypracowane w zakresie kultury i poprawności językowej dla języka polskiego, tzn. zasadę wystarczalności i ekonomiczności, które zbytecznie polemistka przypomina RJK, z kryteriów zewnętrznojęzykowych, m.in. zasadę autorytetu kulturowego, który zawsze przyznaje się ks. B. Sychcie; gdy o leksykę i morfologię chodzi F. Ceynowie w zakresie kaszubszczyzny północnej, A. Majkowskiemu głównie w odniesieniu do kaszubszczyzny środkowej i południowej, H. Derdowskiemu kaszubszczyzny południowej; zasadę rozpowszechnienia się wyrazów i form, kryterium regionalne i internacjonalne, dlatego przymujemy internacjonalizmy, odrzucając indywidualne pomysły niektórych autorów, jak np. *autól, chùr, pąkt, fąkcja* i wyrazy pokrewne na rzecz międzynarodowych *auto, chór, punkt, funkcjô*. Szeroko przyjmujemy zasadę konwencji, głównie w zakresie pisowni rozdzielnej i łącznej, np. *natëchstopkach, colemało, do dom* ‘do domu’, ale *(moje) dodom* ‘dom rodzinny, mieszkanie’; *dzysdnia*, choć językoznawcy, zwłaszcza poloniści, widząc ich zrostowy charakter, skłonni byłiby pisać je rozdzielnie. Opierając się na zasadzie konwencji, trzeba stosować zasadę demokracji, a więc uszanować glosy większości, nie narzucać swego zdania. Nie przyjmujemy form sztucznych, wprowadzonych dla odróżnienia wyrazu kaszubskiego od polskiego, np. *mieszkeńc* na rzecz wspólnego z polszczyzną *mieszkańc*. W świetle tych generalii RJK rozstrzyga pytania szczegółowe, nadesłane przez instytucje i osoby prywatne. Jest to zadanie statutowe Rady. W tym zakresie RJK będzie zawsze miała materiał do analizy, jak ma go Rada Języka Polskiego i podobne ciała kolegialne u innych narodów. Pełna standaryzacja i normalizacja to procesy długofalowe.

3) Trudno zrozumieć myśl autorki, wyrażoną na końcu s. 10: jeśli można się zgodzić z propozycją zachowania różnorodności leksykalnej i synonimii, to trudno wiedzieć, co to dla niej „krótkòznacënkòwòsc”. Zachodzi potrzeba dawania odpowiedników innojęzycznych (dawniej łacińskich, dziś najczęściej spotykamy angielskie); do części składowych tego *compositum*, tj. złożenia właściwego nawiązując, można je rozumieć jako ‘efemerydę’, ale któż by przedkładał językowe elementy chwilowe nad trwale?! Nie jestem przekonany

co do eliminowania synonimicznych elementów słowotwórczych, np. *cedzëdło/cedzka, jaskółka/ jaskulëczka, krôśniã/ krôśniôk* i tylu innych, służących zróżnicowaniu stylistycznemu, oddaniu właściwości regionalnych mowy Kaszubów, ujawnianiu bogactwa językowego. Każdy język je ma i Kaszubi nie powinni tu stanowić wyjątku. Posłużę się samym tekstem H. Makurat, gdzie naszpikowanie tekstu formacjami na sufiks *-ënk*, stworzony według mego rozeznania przez zrzeszeńców z niem. *-ung* (gdzie tworzy on nazwy czynności, *nomina actionis*), czyni tekst monotony, usypiający. Spotykamy u niej nie tylko *czerënk*, ale także (i to głównie na s. 10) *bôczënk, dolmaczënk, domëslënk, felënk, òbmëslënk pòmëslënk, rozsądzënk, skróczënk, ùchwôlënk, wskôzënk, zalożënk, zamëszlënk, zapisënk*. Raził mnie Gołąbkowy *pisënk* (wolałbym *pisëm* od *pismò* czy międzynarodową z greki pochodzącą *ortografię* bądź jej wschodniosłowiański przekład *prawòpis*, proponowany przez A. Labudę), ale został podjęty przez inteligencję kaszubską, zatem *Vox populi – vox Dei*.

4) W uchwale 3 (s. 14) nie widzę nic niestosownego, bo nie mówi się tu ani o *końcówce*, ani o *zakończeniu*, tylko o „wyrazach typu *edukacjô/-cëjô, filozofjô/ filozofijô*”; w ten sposób uniknęło się rozstrzygania, co końcówką, a co przyrostkiem. Zresztą polskie *zakończenie* (tu jednak nieużyte) obejmuje i jedno (kończówek), i drugie (sufiks). Dlatego pouczanie Rady przez autorkę jest elementem naddanym, niewynikającym wprost ze sformułowanego tekstu. Przy okazji dodam, że w polskich regulach ortograficznych najczęściej mówi się o *zakończeniach*, bo reguły te mają być komunikatywne tak dla językoznawców polonistów z cenzusami naukowymi, jak i dla przeciętnych użytkowników języka z wykształceniem podstawowym. Przypomnę także, że nasze *zakończenie* jest na pewno tłumaczeniem (kalką) łac. *terminatio*, używanego w dawnych gramatykach łacińskich i polskich, pisanych po łacinie, przekładanego potem na niem. *Endung*, ang. *ending*, ros. *okonczaniye*. Kaszubski *kunôszk* przyjmuje się, jak zauważam, w znaczeniu ‘kończówek’, choć sama H. Makurat na s. 14 nazywa morfemy *-ijô, -ëjô kunôszkama*; proponowane przez niektórych *kuncowanié* jest zanadto czynnościowe. Zadanie więc dla przyszłych prac RJK.

5) Uwaga o Uchwale nr 2 (s. 14-15) o szyku rzeczowników i przymiotników w jęz. kaszubskim o tyle uzasadniona, że podaje tylko nazwę własną naszej organizacji. Prawdą jest, że szyk ten jest dość dowolny, ale do zadań RJK należy normalizacja, może więc podsuwać naturalną w kaszubszczyźnie tendencję kolejność przymiotnik + rzeczownik jako normę. Kolejność: rzeczownik po przymiotniku według najprostszych obserwacji jest czymś naturalnym w kaszubszczyźnie i w polszczyźnie, por. np. *dobri ôjc, dobrô matka, dobré dzecò* czy w materiale frazeologicznym *Malé dzecë – mali klopòt; dużé dzecë – duzi klopòt* czy *Mòdlq sã do sw. Elżbiëtë ò dobré kòbiëtë* czy *Mòdlq sã do sw. Jopa ò dobrégò chłopa*. W tekstach religijnych, zwłaszcza przekładanych z łaciny, zarówno w polszczyźnie, jak i w kaszubszczyźnie często stwierdzamy pod wpływem łaciny szyk rzeczownik + zaimki przymiot-

nikowe, np. w Modlitwie Pańskiej: *Ojcze nasz, królestwo Twoje, Imię Twoje, wola Twoja, chleba naszego* z łaciny: *Pater noster, regnum Tuum, Nomen Tuum, voluntas Tua, panem nostrum*, jednak *nasze winy*, choć łac. *peccata nostra* wbrew naturalnym zwrotom adresywnym: *nasz Tatk, mójka Nënka, nasze pole*. Warto by to przebadać w formie pracy dyplomowej czy nawet doktorskiej, także w kontekście ewentualnych wpływów jęz. niemieckiego.

6) Autorka nie widzi potrzeby nazywania, utworzonych w RJK Komisji (s. 11 w „AC”, Uchwała nr 1, s. 29). Takie stanowisko podważa naturalny i oczywisty porządek: jeśli jest instytucja, to muszą być nazwy jej komórek składowych, by zorientować się w jej funkcjonowaniu.

7) Nie ma sprzeczności między uchwałą nr 1 a nr 3; ta ostatnia dopuszcza formy krótsze i dłuższe. Jest ona kompromisem wobec stanowiska E. Gołąbka, który domagał się form dłuższych typu *stacëjô*, potem przekonywał do form krótszych typu *stacjô*; jak sobie przypominam w Komisji i w Radzie jednomyślności nie było, zatem propozycje przegłosowano i wynik głosowanie przyjęto jako uchwałę.

8) Odnośnie do uchwały 6 powiedzieć można: a) Rozróżnienie między formą oficjalną, urzędową a literacką (lepiej nazwałbym ją zwyczajową) jest potwierdzeniem tego, z czym się spotykamy w życiu na co dzień, bo powszechnie stosowane, choć nie do wszystkich nazw geograficznych, por. np. *Zjednoczone Królestwo* i *Anglia*, literacko także *Królestwo Albionu*, *Republika Czeska* i *Czechy*, niedawno *Związek Radziecki* i *Rosja*, *Palestyna* czy *Izrael* i tradycyjna *Ziemia Święta* czy *Ziemia Obiecana*, *Los Angeles* i literacko *Miasto Aniołów*, tradycją biblijną utrwalone i dotąd stosowane *Jerozolima* oraz *Jeruzalem*. Podać w jednym wariantcie nazwę *Jerozolima* (bez *Jeruzalem*) byłoby bowiem wystąpieniem przeciwko tradycji starotestamentowej, gdzie (w tanskrypcji) *Yeruzalem* i *Yeruzalaim* ‘budowla boga Salem’, w LXX *Ierosolyma* i *Ierousalem*, w Wulgacie *Jerusalem* (np. Joz 10,1) i *Jerozolima* (np. Mt 2,1); jeśli rzecz interesuje autorkę, mogę odesłać do własnej pracy *Odmiana nazw własnych w Nowym Testamencie Biblii Wujka i Biblii Tysiąclecia*, [w:] *Biblia a kultura Europy*, [t.] I, Łódź 1992, s. 152-159. Jest więc poniekąd konieczne. Okoliczność ta tłumaczy także wariantywność wielu nazw w formie zwyczajowej (w formie oficjalnej) oczywiście winna być jedna postać, chyba że urząd dopuszcza formy oboczne) i zarzut o nielogiczność i chaotyczność. Nadto odpowiedź jest wielowątkowa: nazwy geograficzne i nazwy osobowe oraz wyrazy pospolite, można by powiedzieć: „Dziwne materii pomieszanie”. Wynika to z wielotematycznego pytania Akademii Kształcenia Zawodowego. Nadto odpowiedź dotyczyła tylko sfery literackiej (zwyczajowej) funkcjonowania nazw własnych. Sfera urzędowa, oficjalna ustalona została przez przepisy państwowe różnych krajów i Komisję Międzynarodową do tzw. Egzonimów, tj. postaci nazw geograficznych dopuszczonych w różnych krajach, jak np. polskie *Paryż*, *Londyn*, *Rzym* czy *Wiedeń* wobec oryginalnych *Paris*, *London*, *Roma*, *Wien*. Sprawa wróci pod obrady Komisji Standaryzacji i Normalizacji oraz RJK we

wrześniu tego roku i wymagać będzie konsultacji wielu specjalistów i wielu analiz. Dodatkowo w wersję kaszubską wkradł się błąd niedostrzeżony w korekcie; w p. I nie powinno być przeczenia *nie*, por. wersję polską na s. 41; podam także, że w wersji wysłanej do składu wszystko było poprawnie, to komputer wszystko pomieszał „jak czej Żědë casto”. Dalej powiedzieć trzeba, że formy narzędnika się w wykazach nazw geograficznych nie podaje i w omawianej uchwale także nie podano (poza choronimem *Prësama*). Wiadomo, że w onomastyce wyróżnia się tzw. przypadki **lokalne**, tj. dopełniacz i miejscownik, bo albo dokądś jedziemy – i wtedy używamy tej nazwy w dopełniaczu, albo gdzieś jesteśmy – i wtedy występuje forma miejscownika; niektóre wydawnictwa ograniczają się tylko do dopełniacza, on bowiem jako *ptōsis genetikē* dla Greków, co łacinnicy przełożyli na *casus genetivus* (i z tego przeszedł do języków zachodnioeuropejskich jako *Genetiv* w niem. i w podobnych kształtach w innych językach) oraz w tłumaczeniu ros. *rod'it'elnyj pad'ež* (i w polszczyźnie także do czasów O. Kopczyńskiego *przypadek rodzący*) kształtuje temat i wyznacza odmianę. Z tej odpowiedzi widać, że Rada pełni rolę usługową dla osób prywatnych, a zwłaszcza dla instytucji różnego rodzaju. Jest organem społecznym, nie (*stricte*) naukowym.

9) Uwagę do uchwały 7 można skwitować maksymą Horacego *Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus* ‘Góry zlegną w połogu, zrodzi się śmieszna mysz’, do której autorzy polscy dają synonimiczne przysłowie polskie *Z wielkiej chmury mały deszcz*. Autorka bowiem zarzuca RJK nieznamość gramatyki historycznej i opisowej jęz. polskiego, a rzecz w sumie dotyczy tzw. przepisania się, fachowo nazywanego *lapsus calami*. Znowu brak korekty.

10) Autorka zarzuca niedokładność tłumaczenia na język kaszubski. Pomijając wypadki przekłamań komputera, oczywiście, każdy przekład można udoskonalać. Wytyk ten pozwala mi także na pewne uwagi, dotyczące kaszubszczyzny tekstu autorki. Polemistka powtarza za niektórymi autorami kaszubskimi nieuzasadnioną niczym (poza chęcią odróżnienia od jęz. polskiego) postać rzeczownika *mieszkeńc*, wprowadzoną sztucznie dla odróżnienia od polskiego *mieszkaniec*, po kaszubsku winno być także *mieszkańc*, poprawny jest *rozwij* jako derywat wsteczny od *rozwijac* (*sã*), ale czy konsekwentnie wprowadzać *powij*, *zwij* ‘powój, zwój’, twierdzić nie śmiem. Roi się w tekście od polonizmów, moim zdaniem nieuniknionych (nasycił nimi teksty kaszubskie F. Ceynowa): w *kònteksce* (s. 9, nawiasem dodam: lepiej moim zdaniem *kònteksce*); w *procëmnyj przëtrôfskù*; *rozpëzglienié* nie pasuje do języka naukowego, dobre w języku kolokwialnym; wyraz *styl* (i formy pokrewne) należy do internacjonalizmów. Ostatecznie wywodzi się z jęz. gr., gdzie oznaczał ‘kolumnę, słup’, co przetrwało w *stylityzmie* ‘formie uświęcania się przez życie na słupie’, *stylicie* ‘słupniku’, przejęty do łaciny jako *stylus* lub *stilus* stał się wyrazem wieloznacznym, gdzie wśród znaczeń podstawowe ‘rylec do pisania na tablicy woskowej’, z czego ‘rodzaj wysławiania się i pisania’, potem także ‘rodzaj budownictwa i ubioru’. Te znaczenia przeszły do języków

europijskich, gdzie mamy w niem. *Stil.*, ang. i fr. *style*, wł. *stile*, ros. *st'il'*. W sposób naturalny winno być zatem po kaszubsku *stil*, jednak grupę nagłosową *st-* Kaszubi zwykli na sposób niemiecki wymawiać *št-*, zatem pozostaje *sztıl*. Można by co prawda nawiązać do staro- i średniopolskiego procesu obniżenia artykulacyjnego samogłosek przed spółgłoskami półotwartymi *m,n,r,l,l*, wskutek którego pojawiały się formy typu *tele*, *miełość* i zaproponować *stel* czy *sztel*, ale to mniej szczęśliwe rozwiązanie. H. Makurat pisze *sztél* i tak też w formach pochodnych, co dla Kaszuby z południa jest nie do zaakceptowania, bo tu *sztél* to 'cichy' i 'cicho', zwłaszcza w komendzie: *Sztél bãdz, pësk stul*; ks. Sychta jednak zapisuje tylko *sztël*, podobnie A. Labuda (Trepczyk wyrazu nie podał).

Sumując, stwierdzić trzeba, że artykuł polemiczny H. Makurat nie wniósł niczego konstruktywnego do prac RJK: wiele kwestii podniesionych przez autorkę, jak uniwersalny słownik, zebranie kaszubskich tekstów gwarowych leży poza możliwościami Rady, która opracowuje tematycznie słownictwo na potrzeby szkół, mediów, administracji i innych gremiów i dopiero z tych opracowań cząstkowych stworzyć będzie można słownik ogólny. Niektóre problemy, jak synkretyzm końcówek dopełniacza, celownika i miejscownika I. poj. deklinacji żeńskiej to nieporozumienie, kwestia stylu to rzecz wysoce indywidualna, w zakresie przekładu na język kaszubski wszyscy się doskonalimy i może doczekamy się zaprzysięgłych tłumaczy języka kaszubskiego. Praktyczny wniosek jest jeden: trzeba zrobić dokładną korektę, bo – okazało się – rzeczy dobrze przygotowane, w ostatnim stadium procesu wydawniczego może popsuć komputer. A poza tym, aby formułować ciężkie zarzuty wobec całej RJK (w „AC”) czy redaktora jej „Biuletynu” (w „Pomeranii”), trzeba być samemu kryształowo czystym². Nadto: autorka krytykując uchwały i całą pracę RJK, krytykuje także siebie, w latach 2006–2007 była bowiem członkinią tej Rady. Kto bowiem widzi zło, nieprawidłowości, a przeciwko nim nie występuje, jest współwinny. H. Makurat jako członkini RJK na zebraniach nie zgłaszała żadnych uwag, nie podnosiła żadnych kwestii; kiedy znalazła się poza tym gremium, krytykuje wszystko. Nie jest to postawa obywatelska.

² Zauważmy jeszcze, że co innego rozstrzygnięcia i dyskusje w periodykach naukowych w dobie kształtowania się kaszubskiego języka literackiego, a co innego wiedza przekazywana w podręcznikach i pomocach dla uczniów. H. Makurat np. w „Pomeranii”, 2009 r., nr 1, s. IX materiałów dla szkół (wkładka „Uczba”) podaje paradygmaty rzeczowników rodz. męskiego, w których **błędnie** twierdzi, że wołacz jest równy mianownikowi, a więc ma brzmieć *wid-ø*, *kòt- ø*, *kón- ø*, *knóp- ø*, *knópk- ø*, *syn- ø*, zamiast zgodnie z uzusem *kòc-e*, *kón-u*, *knóp(i)-e*, *knópk-ù* (tu nawet wbrew uwagom, że w deminutiwach pojawia się osobna forma w wołaczu), *sën(i) - e*. Tak samo w nr. 3, s. VI-VII w paradygmatach żeńskich na pewno pojawiają się formy *bab-ò*, *còrk-ò*, *sąsòdk- ò*. Poza tym, gdym uczył w szkole podstawowej i średniej, metodycy nie dopuszczali zapisu typu *kòt- ø*, a więc końcówki zerowej, żądano zapisu typu *kòt- i* *knóp(i)-e*, nie: *knóp'-e*.